Nr. 16. i 17 Nowy Sącz, 20. grudnia 1909. Rok I.

GAZETA SĄDECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 8 Koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.
Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)
Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału

Adres Redakcyi i Administracyi: Nowy Sącz, ul. Matejki 31.
Autorom dyskrecya zapewniona. — **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. — Manuskrypta się niszczy.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą [illegible] hal. od wiersza petitem [illegible] odpowiedni rabat.

Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczywszy nasze myśli — moralnie i materyalnie wspierać się będziemy.

Do Szan. Odbiorców naszego pisma.

Czem jest dobra broń w walce — tem prenumerata w wydawnictwie gazety! Radzi czytacie *»Gazetę Sądecką«*, więc i my dla dobra Waszej sprawy uczciwie pracujemy. Ale kto odbiera i czyta gazetkę, a za nią płacić nie ma zamiaru, ten krzywdzi sprawę ogółu, samego siebie i wydawnictwo, ten jest bez honoru.

Z przykrością powiedzieć musimy, że w ciągu ubiegłego półrocza rozesłaliśmy w miasto Nowy Sącz i sąsiednie cztery powiaty przeszło *15.000* egzemplarzy naszej gazetki, lecz dotąd nie możemy ustalić nakładu, bo znaczna ilość Szan. Odbiorców ociąga się z zapłatą 2 lub 4ch koron — inni znów nie poczuwają się do zapłaty, sądząc, że gazetka rośnie na wierzbie, więc nic nie kosztuje i za darmo czytać ją można. Wśród takich warunków ponieśliśmy stratę zwyż 1.700 koron w gotówce, nie licząc innych kosztów, połączonych z wydawaniem gazety.

Taki stan rzeczy zniewala nas do oświadczenia, że gdy do końca grudnia 1909 nie uzyskamy koniecznie potrzebnych 450 prenumeratorów płacących, nie zaś „honorowych" — naówczas „Gazety Sądeckiej" nadal **wydawać nie będziemy.** Byłby to wstyd straszny dla miasta naszego i całego obwodu, gdyby na przeszło 360.000 ludności, tak użyteczna gazetka nie mogła znaleść życzliwego poparcia bodaj *... u 450 osób.*

Trudno przecież wymagać, aby redaktor sam jeden nie tylko mordował się całymi dniami nad sporządzaniem artykułów, ale jeszcze forsował pieniądzmi na drukarnię, papier, przesyłki, marki i t. d.

Wypowiedziawszy istotną prawdę przed Przyjaciółmi naszego pisma oddajemy losy dalszej jego egzystencyi w ręce Obywateli miasta Nowego Sącza oraz Obywateli sąsiednich powiatów.

Z wysokim szacunkiem

Wydawnictwo „Gazety Sądeckiej".

Operacya naszych kieszeni.

III.

Przechodzimy następnie do kosztów utrzymania **służby miejskiej**, którą stanowi: służba niższa, policyanci, straż ogniowa, straż nocna, parobcy do koni, usługa „domowa", służba leśna, ogrodnik, polowy, akuszerka i rakarz — kosztującą razem.. **65.588 kor.**

W krytykę służby policyjnej dla braku miejsca wdawać się nie będziemy, bo zresztą każdy, kto ma rozum i oczy, może powiedzieć swoje zdanie, czy gmina ma taką korzyść z policyi, jakąby za opłatę 36.576 kor. mieć powinna? Ale nie będzie inaczej, jak długo w Radzie miejskiej zasiadają w większej części wysuszone mózgownice, albo ludzie, którzy myślą tylko o geszeftach.

Dość powiedzieć, że burmistrz utrzymuje z naszej krwawicy *prezydyalnego woźnego* czyli lokaja dla swej osoby. Jest nim niejaki Schott, który siedzi w ciepłym przedpokoju, a gdy przyjdzie Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent, zdejmuje z niego zarzutkę, albo futro i kalosze — przy odejściu spełnia tę samą robotę i za to oprócz mieszkania, opału i światła pobiera bardzo piękną pensyę . . 1 224 koron i remuneracyę na święta a nawet żona tego prezydyalnego lokaja (zwanego także prezydyalnym fagasem) dostaje na wyjazd do kąpiel znaczniejszą zapomogę. Powiedzcie Obywatele: Czy taki „fagas prezydyalny" nie mógłby dopilnować w ciągu miesięcy zimowych palenia w piecach i sprzątania w kancelaryach? Lecz p. „prezydent" Barbacki (zaawansował z burmist. razem z płacą na ten tytuł) hojny jest dla swoich zauszników, musi ich odszczególniać, i dlatego do wymienionych wyżej posług utrzymuje gmina osobnego woźnego magistratu, kosztem zwyż 1.200 koron.

Lecz na tem nie koniec! Pan Barbacki jako troskliwy burmistrz chce wszystko wiedzieć co się

dzieje w mieście, i ku temu celowi ma oprócz różnych zaufanych fagasów i donosicieli, także płatnego *szpicla cywilnego*, który ugania po knajpach i szynkach, podsłuchuje rozmawiających, i za tę „robotę" ma płacę około 1.500 koron. Czy taki szpicel potrzebny jest w N. Sączu? Czy nie może on pełnić służby za plutonowego?

Mamy wprawdzie 22 policyantów po 720 i 768 kor. — ale za takie psie wynagrodzenie w obecnych czasach trudno uzyskać zdolnych ludzi do tak ciężkiej służby — bo kto lepszy, ucieka, widząc, że tutaj niczego się nie dosłuży. Ale dowcipny burmistrz i na policyantów ma sposób! Oto jak zwykle i każdemu, podobnie i zdolniejszym policyantom *obiecuje* wyższą płacę — zwłaszcza przed wyborami, a potem obojętnym jest na wszelkie ich prosby, ba nawet ściga ich karami, za lada uchybienie służbowe.

Posiadamy w ręku dowody, że tak znacznym kosztem opłacana służba miejska zamiast czuwać nad mieniem i bezpieczeństwem obywateli używaną jest przez burmistrza do agitacyi przedwyborczej. I tak na kilka dni przed wyborami do Rady gminnej wysłanych było po kilku policyantów na ulicę Nawojowską, Lwowską i Tarnowską dla *zastraszenia handlujących żydków*, którzy na tych ulicach urządzają formalne obławy na ludność wiejską, zdążającą z nabiałem i innymi artykułami na targ do miasta. Gdy policyanci usiłowali spędzić tych rozbójników z ulicy, wybiegali z przyległych sklepów inni żydzi i pokazywali „*dokument*" z podpisem burmistrza Barbackiego, że im wolno wykupywać towary w godzinach zakazanych oraz mieć otwarte sklepy w niedziele przez cały dzień. Czy zrozumiecie nareszcie Obywatele i Obywatelki, kto jest sprawcą tak strasznej u nas drożyzny?... Kto winien samowoli różnych przekupniów i handlarzy?...

Za te i tym podobne wysługi wyborcze, jak przymusowe ściąganie pełnomocnictw od wdów, roznoszenie setek listów i zaproszeń do wyborców na poufne konferencye z burmistrzem — miała otrzymać służba policyjna podwyżkę płacy. Lecz po wyborach upojony zwycięstwem burmistrz zapomniał już o policyantach, a nawet, gdy uporczywie domagali się większego kawałka chleba, oświadczył im, „że urządzi egzamin i sam pytać będzie. Kto zda dobrze, dostanie wyższą płacę, a kto nie złoży egzaminu, tego jak psa wyrzuci ze służby". W taki sposób traktuje służbę bogobojny i katolicki ojciec miasta, który zamiast żądać podwyżki płacy *dla siebie o 1.200 kor. rocznie*, powinien ofiarować ją dla wygłodzonych rodzin policji, bo wtedy spełniłby swój obowiązek z honorem dla siebie i pożytkiem dla gminy.

Utrzymanie *straży ogniowej i koni* kosztuje rocznie przeszło 19.000 koron, które są wprost zmarnowane! *Straż ogniowa miejska* w N. Sączu wcale nie potrzebna, bo wystarczy aż nadto ochotnicza straż ogniowa, zważywszy, że wszystkie domy w Sączu są kryte ogniotrwałym materyałem, i że wszystkie domy są asekurowane. Kto zaś płaci asekuracyę, ten ma prawo w razie pogorzeli żądać zapłaty ubezpieczonej sumy — i wcale na straż płacić nie potrzebuje. Gdyby to w N. Sączu była cokolwiek mądrzejsza Rada i inny burmistrz, moglibyśmy mieć własny zakład ubezpieczeń od ognia specyalnie dla miasta, a wtedy straż ogniowa miałaby jakiś cel, bo wtedy zostawałoby w gminie przeszło 100.000 kor. czystego dochodu. Jeżeli zaś rada i burmistrz nie są zdolni do utworzenia takiej asekuracyi — to niechaj domagają się od *Floryanki* w Krakowie zwrotu kosztów utrzymania straży ogniowej, boć przecie ta straż służy dla ich korzyści. Czy w głowie pana „prezydenta" Barbackiego mógłby się uroić taki koncept, zważywszy, iż jest on przecie „delegatem" Floryanki, która jest w ręku stańczykowskich magnatów — a on wiernym ich sługą, przez nich wszędzie popieranym?!

Tak samo nie potrzeba 3ch pary koni miejskich, parobków i kosztownego *dozorcy* w osobie inżyniera Górskiego — bo koni do sikawek w razie ognia (raz lub dwa razy w roku) zawsze dostać można. Wynajm koni do robót miejskich daleko mniej kosztuje, tylko trzeba nadzoru, żeby tam jakiś Bukowskijoj nie robił zagadkowych manipulacyj w rachunkach.

Przechodzimy następnie do kosztów opału w naszym ratuszu. Opał ten kosztuje przerażająco wiele, bo rocznie *3.200 koron* — gdy tymczasem w kolosalnym gmachu sądowym wydaje się na opał tylko... 2.000 koron!! — no i tu jest różnica, między gospodarką autonomiczną — a rządową. Wyjaśniamy, że osobno płacimy na opał do rzeźni, który kosztuje rocznie... *2.000 koron*.

Nędzne *oświetlenie miasta* kosztuje rocznie 9.500 koron — t. j. same latarnie z kagankami, natomiast 4. lampy elektryczne, za których świńskie światło płacimy Kasie zaliczkowej na żądanie dyrektora Barbackiego ... 3.000 kor. bo inaczej Kasa zaliczkowa zbankrutowałaby na swej cudownej inwestycyi elektrycznej — więc powiada prezydent miasta: Niech płacą kołtuny!

Odkładając na później dalsze uwagi o gospodarce zarządu naszego miasta, zwracamy uwagę Obywateli na jeden bardzo ważny moment, który właśnie w tej porze *odbywa się cichaczem*, mianowicie **najważniejszą czynność gminną** t. j. budżet na rok przyszły, **załatwia** obecnie **sam** sekretarz, przyszły dyrektor czyli radca magistratu, który wcale nie troszczy się skąd wziąć pieniędzy na te wydatki,

skoro bieda pcha się do nas drzwiami i oknami — lecz bez pardonu okłada wszystkich zbytecznymi dodatkami, *które obciążają całą ludność miasta* i są powodem panującej tutaj drożyzny mieszkań, artykułów do życia, jednem słowem drożyzny, która nawet wśród stanu średniego powoduje ciężką troskę, zaś w szeregach biedaków niemą rozpacz.

Skutkiem obojętności zaprzedanych radnych tut. burmistrzowi doszło do tego, że w Nowym Sączu drożej dziś niż w Krakowie lub Lwowie Skarg naszych na drożyznę panowie radnicy nawet słyszeć nie chcą; panów tych nie interesuje nędza i głód mas ludowych; oni mają „inne" troski.

Zwrot w takich rozpaczliwych stosunkach życia nie tylko powinni — ale zrobić muszą urzędnicy, podobnie jak uczynili ich koledzy we Lwowie — zwołując **wiec publiczny**, aby na nim zaprotestować przeciw niedbałemu zarządowi miasta. Podobny wiec muszą urządzić właściciele realności, robotnicy, bo tylko *wspólnemi siłami* poruszyć można geszefciarzy i eunuchów radzieckich do jakiejś pracy dla dobra publicznego. (C. d. nast.)

Autonomiczna stajnia Augiasza.

(Królowi Galicyi hr. Badeniemu w upominku).

(Dokończenie).

W funduszu *drogowym*, pochłaniającym co rocznie **126.000 K**, znalazła lustracya z Wydziału krajowego nieporządki w najwyższym stopniu. Wszelkie bowiem rachunki, listy płacy i kwity, które stanowią podstawę asygnat, rozrzucone są po różnych aktach; na rachunkach niema śladu sprawdzenia ani pieczęci lub zapisku kasy, skutkiem czego trudno ocenić, czy dany kwit lub rachunek został już wypłacony.

Podczas lustracyi wyszło na jaw, że niektórzy delegaci drogowi podnosili znaczne zaliczki na roboty za własnymi kwitami, a potem oddawali pieniądze b. konduktorowi Piszowi, który je wypłacał bez żadnej kontroli. Jaką zaś była ta manipulacya kasowa, świadczy pismo ks. Sroczyńskiego z Siedlec w którem donosi, że zapisanej na jego imię zaliczki **500 koron, nigdy nie miał w ręku!** Tak samo niewłaściwie zarachowano zaliczkę Bron. Hołubowiczowi w kwocie *600 koron* — dalej zaliczkę *1000 koron* Horodyńskiemu Wład. gdyż ten doniósł Wydziałowi powiatowemu, *że nigdy z kasy nie brał tych pieniędzy, i że kwit z jego podpisem jest* **sfałszowany**.

Najniedbalej ze wszystkich ksiąg prowadzoną była do kwietnia 1909 *księga depozytów*, z której nie można się dowiedzieć, co należy do tego depozytu i gdzie są odnośne dokumenty, jakkolwiek fundusz ten przedstawia wcale pokaźną wartość *34.972 kor.* Lustracya sprawdziła nadto, że kasa powiatu służyła dla niektórych osób za rodzaj kasy pożyczkowej, z której *wypożyczano bardzo znaczne sumy* bez uchwały, bez asygnaty i bez zapisania do dziennika kasowego. Sprawdzono, że w ten sposób wypożyczono znaczniejszą sumę bankierowi S. Nebenzahlowi w N. Sączu . . . *na* **szuter**. !! Wielom pożyczano na bony itd.

Przy lustracyi znaleziono w kasie **zamiast** gotówki *kwity* inżyniera Bednarka na 31.500 koron; znaleziono także „cudowny" rachunek bez żadnej asygnaty kupca Oleksego Wiktora na 212 K 66 h. za . . . **przybory kancelaryjne**!!, dalej rachunki Merkla na 2.606 K. nigdzie niezaprotokołowane i bez żadnych asygnat.

Lustracya wykazała, że urzędnicy Rady pow. brali *kilka razy do roku* hojne remuneracye, (za co potem całą siłą pracowali na korzyść dra Barbackiego). Wytknęła nieograniczone zaufanie do inż. Bednarka, który sam wypłaca należytości, sam zawiera ugody z przedsiębiorcami, sam wystawia kwity itd. co sprzeczne jest z przepisami Instruk. kraj. Podobnie manipulował lustrator drogowy Pisz — co mogło doprowadzić do największych nadużyć.

Lustracya wykazała niesłychane zaniedbanie nadzoru nad gminami w powiecie. W roku 1901 lustrator Miernicki *„zwiedził"* .. 46 gmin, wziął za to **745 K. 20 h.** i nie złożył żadnego sprawozdania!! W roku 1902 „zwiedził" 39 gmin, wziął za to **588 K. 19 h.** i złożył tylko 3 (trzy) sprawozdania z 3ch gmin. Komisya zauważyła, że Miernicki „zwiedzał" z szczególniejszem upodobaniem niektóre gminy 3—4 razy do roku np. Piwniczną, gdzie się działo tyle nadużyć, lecz on nie wiedział o nich, bo był zawsze doskonale „ścięty" — i do Piwnicznej przyjeżdżał na sutą wyżerkę, bo „lustracya" jego zawsze naprzód była zapowiedzianą. Razu pewnego Miernicki *w dwuch dniach* przeprowadził lustracyę **w sześciu** gminach i to łącznie z podróżą. Sekretarz Merkl nie wyrachował się dotąd z pobranych zaliczek w roku 1898 na sumę 8.384 K. — a nawet odnośnych aktów nie można odszukać w Wydziale powiatowym!!

Takie i tym podobne bezprawia działy się przez zwyż 20 lat w tut. Wydziale powiatowym, więc dawnych świństw dla braku miejsca omawiać nie będziemy — ale powiedzieć możemy bez przesady, że przy takich urzędnikach i takich członkach Wydziału został powiat stokroć gorzej zniszczony, niż po Tatarach! Bo za przykładem z góry kradli wójcia, kradli burmistrze, pisarze i sekretarze, kradła cała falanga zawsze głodnych hyen, a chyba tylko ślepy usunięty był od tej *„uczty autonomicznej"*

Więc łatwo już zgadnąć, — dlaczego sławny herszt i jego zacni towarzysze tak zaciekle zwalczają wybór p. p. Potockа i Obmińskiego? Im szło o rządy w Radzie i Wydziale powiat. — **aby mogli dalej oszukiwać jak dotąd Wydział krajowy**, który nie mógł zrozumieć zarzutów „Związku właścicieli real." w N. Sączu. Ba, nawet i sam marszałek krajowy hr. Badeni wyraził niezmierne zdziwienie, powiadając do deputacyi mieszczańskiej te słowa: *„Czego wy chcecie panowie? Wszak wszystkie uchwały Rady miejskiej zatwierdza* **zawsze jednomyślnie Wydział powiatowy**, *któryby przecież szkodliwych uchwał dla miasta lekkomyślnie nie traktował"*. A kto był w tym Wydziale? Marszałek Głąbocki, dr. Barbacki, ks. dr. Góralik, radca Pisztek, Kopaczyński i chłop Maciuszek, który nie znał spraw naszego miasta.

Pan Pisztek, radca sądu krajowego i dyrektor kasy oszczęd. pobierający tam honoraryum 1.200 K. ro-

cznie — złożył dnia *16 czerwca 1909* na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej **tendencyjne i nieprawdziwe** sprawozdanie, powiadająo między innemi: „Za czasów śp. Głębockiego mieliśmy *gwarancyę(!!)* że sprawy miejskie są **przychylnie** *traktowane* i **sprawiedliwie** — *obecnie zachodzi* **uzasadniona obawa**, że sprawy naszego miasta **będą zagrożone(!!)** wobec nieżyczliwej nam większości Rady powiatowej. P. Potoczkowi i p. Obmińskiemu nie rozchodziło się o zbadanie stanu kasy — *ale o oczernienie Wydziału powiatowego*“ etc. etc.

Tak przedstawił stan rzeczy radca sądowy, wysoki urzędnik z wymiaru sprawiedliwości — domagający się w końcu wysłania do Wydziału krajowego i Namiestnictwa na koszt gminy N Sącz pięciu delegatów, aby tam znów przy pomocy fałszu wyżebrać mogli rozwiązanie Rady powiatowej.

Teraz chyba tylko głupi nie zrozumie stanowiska Targowiczan nowosądeckich i ich kreciej roboty. Na tem zakończamy nasz skromny, lecz obfity w ciekawe fakta obrazek ze stajni autonomicznej, zwanej szumnie Wydziałem powiatowym. a w dalszym ciągu wprowadzimy naszych Czytelników do drugiej takiej stajni, która urzędownie zowie: się **Magistratem w Nowym Sączu**, gdzie rządzi zły duch.. *p. Antoniego.*

Hotentockie stosunki szkolne.

Pozornie zdawaćby się mogło, że wedle tytułu, mamy zamiar kreślić obraz stosunków szkolnych, panujących gdzieś we wnętrzu Afryki, u narodów napół dzikich — a tymczasem rozchodzi się o szkoły *w Nowym Sączu*, istniejące pod bokiem członków Rady szkolnej okręgowej, których pieczy oddano szkoły, gdzie ma być wychowaną młodzież na przyszłych obywateli kraju.

W niniejszym artykuliku sprezentujemy naszym Czytelnikom troskliwą działalność p. *Leona Barbackiego,* c. k. inspektora szkolnego, który w niezwykle zagadkowy sposób posiadł to stanowisko, gdyż jest on dziwakiem, więc jako taki nie nadaje się wcale na inspektora. Opinię tę wydali o p. Leonie Barbackim nie tylko chłopi, mający styczność z naszym inspektorem, ale także ludzie wytrawni w sądzie i na wysokich stanowiskach.

Jaką zaś „miłością“ cieszy się ów pedagog w sferze dawnych swoich wychowanków w N. Sączu, którym wykręcał uszy do krwi i których maltretował gorzej oprawcy, mogą mu dziś w oczy powiedzieć ci, których nieszczęście chciało, że był ich nauczycielem.

W obrazku tym będziemy unikać rysów podmiotowych i z tego powodu przedstawimy *pana inspektora* w świetle jego własnych czynów, bo one znacznie lepiej odmalują naszego bohatera, niż wszelkie dodatkowe frazesy literackie. A czynów p. Leona Barbackiego jest tak wiele i tak interesujących, że dziś czyniąc początek w sławieniu jego „szlachetnej“ osoby, ograniczymy się tylko do szkół żeńskich w N. Sączu.

Zaczniemy tedy od szkoły najwyższej, **jaką jest** szkoła wydziałowa 5-kl. im. św. Jadwigi (obok ogrodu miejskiego).

Wspomniana szkoła była poprzód tylko zwykłą 3 klasową szkołą wydziałową, i wystarczała aż nadto dla potrzeb naszego miasta. Dopiero gdy niedoszły szwagier panów Barbackich, znany inspektor Zagrodzki postanowił z p. Leona zrobić małego dygnitarza szkolnego, rozszerzono tę szkołę jeszcze o dwie klasy t. j. 4. i 5tą. p. Barbackiego mianowano dyrektorem, i za ten „dowcip“ płaci podatkująca ludność **co roku 5.000 koron**, nie licząc opłat, które składają sami rodzice od dziewcząt. Jaką korzyść przynoszą te wyższe klasy naszemu społeczeństwu o tem pisać nie będziemy; obecnie pragniemy bowiem wyciągnąć na światło dzienne anarchię, panującą tam ze szkodą dla uczącej się młodzieży.

Oto fakta, znane wyłącznie uczenicom, rodzicom i dyrekcyi tej szkoły.

I. *za pnę Żydłowiczównę,* która prowadziła 9tą klasę (V. wydz.). a obecnie pojechała na kurs gosp. dom. w Krakowie, uczy teraz trudnych przedmiotów (z II. grupy) p. Göttmanowa, nie posiadająca do uczenia w szkole wydziałowej żadnej kwalifikacyi, bo przed dwoma laty ukończyła prywatne seminaryum w Nowym Sączu, potem była jakiś czas nauczycielką w powiecie limanowskim, następnie zrezygnowała z posady i wyszła za mąż.

II. *za pne Mrdaček,* nauczycielkę szkoły wydziałowej (z I. grupy), która jak krążą wieści sprzykrzyła sobie dotychczasowe i długoletnie samotne życie, i zapragnęła wstąpić do klasztoru. W tym celu przy pomocy pobieranej pensyi odbywa n o w i c y a t w którymś klasztorze, zaś za nią uczy pna Friedberg, mająca zaledwie egzamin dojrzałości do szkół ludowych

III. *za panią inspektorową Barbacką,* która jest zarazem dyrektorką szkoły wydziałowej im. Hoffmanowej (obok cmentarza), a która jako panna w r. 1907 z powodu bólu gardła czyli też tam jakiegoś „polipa“ była na urlopie sześciomiesięcznym aż... w Tyrolu. dziś jako mężatka jest znów na urlopie — a uczy za nią pna Fydówna. co dopiero ukończona seminarzystka, lecz za to siostrzenica p. inspektorowej Barbackiej oraz siostra żony dyrektora p. Kocha, który jest „żelaznym“ delegatem do Rady szk. okręgowe

IV. *za pnę Gregeracką,* będącą na urlopie, uczy pna Wiśniowska, która w roku bieżącym zdała egzamin dojrzałości ... z poprawką.

V. *za pnę Dzikowską,* która jest chorą, uczy pna Stępkowiczówna, ukończona seminarzystka z roku

1908 — a więc bez egzaminu kwalifikacyjnego.

Na razie nie dotykamy innych pań nauczycielek-zamężnych, które z pełną płacą są już drugi rok na urlopie — ale przemilczeć nam nie wolno takiego bezprawia, jak n. p. że p. Mrdaček i p. Gregeracka *wpłacają sobie same zastępczynie po 50 kor. miesięcznie*, im zaś pozostaje przeszło po 200 koron, pocóż więc mają się męczyć biedaczki?!...

Natomiast pani Barbacka, chora i niezdolna do zawodu nauczycielskiego, ale bardzo zdrowa i uzdolniona na żonę c. k. inspektora, chce najwidoczniej przy pomocy płatnego urlopu „dosłużyć“ do lat 20, aby przysporzyć mężowi dochodu ze swojej emerytury bodaj 1.500 koron rocznie.

I to wszystko dzieje się spokojnie pod okiem władz, które swoją obojętnością doprowadziły do tego, że nowosądecka szkoła wydziałowa jest prawdziwą kuźnią, ogłupiającą dziewczęta, skoro zamiast uzdolnionych nauczycielek prowadzą naukę nieukwalifikowane osoby.

O „wygodnym“ sposobie nauczania, który polega na bezmyślnem „kuciu“ ladajako przerobionych lekcyj oraz innych „specyalnościach“ pogawędzimy przy najbliższej sposobności.

O usunięcie złego nie apelujemy do właściwych władz, bo one tyle samo troszczą się o szkołę, co Rada szkol. okręg., w której *głos decydujący* mają Bracia Siamscy: ks. dr. Góralik i burmistrz dr. Barbacki, jako delegat z miasta. A to chyba wystarczy!

Czarna chmura nad Nowym Sączem.

§. 6. ustawy wodociągowej opiewa: „Za używanie wody a) do celów *gospodarstwa* domowego t. j. do picia, gotowania, prania, czyszczenia, kąpieli itp. powyżej 50 litrów na głowę i dobę, b) na cele *przemysłowe*, jak do fabryk, zajazdów, hoteli, łazienek, kawiarń, dla zakładów dorożkarskich, do pojenia koni pociągowych, w przedsiębiorstwach przemysłowych itp., c) na cele *zbytkowe* (!!), jak do ogrodów, wodotrysków, do pojenia koni pojazdowych i zbytkowych itp. wreszcie d) za użycie wody w budynkach niepodlegających podatkowi domowo czynszowemu jak np. w budynkach rządowych, krajowych, dworcach kolejowych itp. może gmina m. N. Sącza *pobierać opłaty* według wydać się mającej taryfy“.

I ten przepis został także zaprotestowanym, albowiem jego normy są niedokładne i spowodować mogą uciążliwy wyzysk ludności. Wreszcie pozostawia gminie względnie Radzie miejskiej zupełną wolność do opodatkowania wody nawet na cele gospodarstwa domowego. Dowodem tych uzasadnionych obaw jest ustęp c). który użycie wody do potrzeb w ogrodzie, do pojenia koni i bydła zalicza do celów zbytkowych !! i za wodę na ten cel można będzie ustanowić zbyt wysoką taryfę. w każdym razie powyżej 8%. Dlatego domagamy się dokładnego i cyfrowego oznaczenia procentu oraz ilości za użycie wody od a) b) c) i d) tembardziej, że Rada miejska i komisya inwest. w projektach swoich przyrzekła za 6% podatku dostarczyć 100 litrów wody dziennie, zaś obecnie skreśliła tę ilość do 50 litrów i podwyższyła podatek na 8%.

§. 7. „W granicach zakreślonych §. 5. i po uwzględnieniu dochodu z opłat (§. 6.) ma Rada miejska ustanawiać *corocznie* wysokość gminnego podatku wodociągowego.“

§. 8. „Podatek gminny (§ 5.) i opłaty za używanie wody (§ 6.) ponosić mają mieszkańcy, *względnie*(!!) używający wody.

„Za podatek gminny (§ 5.) i opłaty za wodę zużytą w gospodarstwie domowem ponad przepisaną ilość 50. litrów na głowę mieszkańca i dobę (§ 6 a) *odpowiadają* gminie bezpośrednio *właściciele realności* z prawem regresu do najmujących mieszkania.

„Opłaty za używanie wody na cele wymienione w §. 6. b) c) d) ściągane będą wprost od tych, na których żądanie lub zgłoszenie zakład wodociągowy miejski wody lub urządzeń wodociągowych dostarcza“.

Odnośnie do tego §. żądał „Związek właść. real.“ wykreślenia z ustawy zupełnie zbędnego słowa... „względnie“, które myśl ustawy zaciemnia i może prowadzić do nadużyć.

§. 9. „Dzień, od którego pobór podatku wodociągowego się rozpocznie (§. 5.) poda magistrat osobnem obwieszczeniem do publicznej wiadomości.“

§. 10. „Do czasu, pokąd mieszkańcy nie będą mogli korzystać z miejskich wodociągów z powodu niewykonania urządzeń domowych, *obowiązek płacenia* podatku wodociągowego ciąży *wyłącznie na właścicielach realności*“.

Postanowienie tego §. jest również w najwyższym stopniu niesprawiedliwe, ponieważ wkłada obowiązek płacenia 8% podatku wyłącznie tylko na właściciela realności nawet w tym wypadku, gdyby on z powodu ubóstwa nie był w stanie zaprowadzić wodociągu w swoim domu. Sprawiedliwość wymaga, ażeby ten podatek płacili najemcy, jako użytkujący wodę ze studni publicznej.

§. 11. „Podatek gminny (§. 5) i opłaty (§ 6) ściągane będą w obrębie gminy miasta Nowego Sącza podług przepisów istniejących do ściągania podatków rządowych“ (t. zw. przez urząd podatkowy.)

§. 12 „Odpisanie rządowe podatku domowoczynszowego wskutek opróżnienia mieszkania pociąga za sobą odpisanie podatku wodociągowego“.

§. 13. „Regulamin techniczny, taryfę opłat (§ 6) sposób uiszczania podatku gminnego wodociągowego i opłat (§. 8) i wogóle wszelkie rozporządzenia wykonawcze do niniejszej ustawy uchwali Rada miej.

Uchwała ta wymaga do swej ważności zatwierdzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

W taki sam sposób może nastąpić zmiana regulaminu, taryfy lub wogóle rozporządzenia wykonawczego.“

§. 14. „Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia“.

W następnym numerze omówimy *ustawę kanałową*.

Głosy z Nowego Sącza.

W ciągu kilku ostatnich miesięcy otrzymaliśmy od poważnych osobistości z naszego miasta sporą ilość cennych uwag do zużytkowania *w „Gazecie Sądeckiej“*. Gdy zaś każda z nich wymaga obszerniej-

żego omówienia, na co znów wobec pilniejszych spraw brakuje zawsze miejsca, przeto dziś bodaj w streszczeniu podajemy pierwszą seryę uwag, bo pragniemy usunąć złe, wyrządzające mnogie szkody tysiącom tutejszej ludności.

Gnojówka smakołykiem.

I nie żart to! Uracza się nią codziennie Sądecka „śmietanka" w bufecie radcy handlowego Oleksego Wiktora. „Smietanka" mówię, bo ci biedniejsi, wiedzeni widocznie instynktem nie chcą smakołyków pana radcy, przenosząc nad nie mniej *„szanowne"* ale za to zdrowsze lokale. I jakże się to dzieje? Oto posłuchajcie... Kasa zaliczkowa bierze codziennie wodę do swego wodociągu z rzeki Kamienicy obok mostu — a n e wolno zapominać, że do tej rzeki powyżej wpadają kanały: z Białego Klasztoru, ze Szpitala powszechnego, (którym wypływają całe stosy waty z opatrunków i niekiedy kawawałki ciała), od ulicy Matejki do Łącznika i Młynówki i inne kanały.

Taką to wodą napełnia się wodociąg w gmachu Kasy zaliczkowej do użytku domowego (z wyjątkiem picia i gotowania). Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, bo któżby o tem zawsze myślał, że w takiej wodzie myje służba radcy Oleksego naczynie kuchenne, szklanki do picia, kieliszki do wina — nie bez tego zapewne, że tu i ówdzie podleje pieczeń lub rosół. A więc smacznego apetytu naszej „śmietance", która nie pyta nawet, co pije, byle pić. Czy koń nie jest wybredniejszym od naszej rzekomej „śmietanki"? Ale, ale, wszak bancelek pana Oleksego — to placówka polityczna chuliganów Targowiczańskich w N. Sączu — więc niech piją dalej!.

Nowy Sącz ... a Świniarsko!

Jasny prezydent Barbacki porozsyłał w jesieni b. r. do tut. obywateli drukowany cyrograf, ażeby nadać miastu naszemu jakiś postępowszy wygląd. Rzecz chwalebna i godna należytego przestrzegania. Ale w ścisłym związku z porządkiem w rynsztokach stoi **mijanie się na ulicach**, które jest częstokroć powodem ciężkich wypadków. W miastach, ba nawet miasteczkach innych krajów, podlega mijanie się na ulicach pewnym regułom, które w wielu państwach są nawet ustawowo unormowane. W państwie austryackim jadący mijają się **na lewo**, zaś ludzie przy chodzie **na prawo**. Ten sam przepis obowiązuje, gdy się mija kogoś, idącego w tym samym kierunku, jeżeli się go chce wyprzedzić.

Tak samo dzieje się przy wejściu do kościoła, do teatru, na zgromadzenia, itp. dlatego też nie ma tam tego niebezpiecznego natłoku, jaki u nas panuje. Również nie widzimy tam azyatyckiego **wystawania całych gromad na chodnikach**, gdyż jest ono surowo zakazanem, albowiem tamuje swobodną komunikacyę. Nie ma tam wreszcie tej *„specyalności"* jaką szczyci się N. Sącz — tj. stołów z pieczywem na trotuarach!!

Pouczenie o mijaniu się na ulicach, o wejściu do kościoła i wyjściu z tegoż — powinno należeć do szkoły, w której młodzież uczy się gimnastyki. Rzecz błaha, nie wymaga żadnej pracy — *tylko nikt tego uczyć nie kazał* a my przywykli do rozkazów z góry!!

Zróbcie ulgę dla biednych.

Przy tut. Kasie oszczędności istnieje oddział zastawniczy, będący prawdziwem dobrodziejstwem dla biedniejszej ludności. Jedno tylko jest złem, mianowicie, że urzędowanie w tym zakładzie trwa od 10 — 12 godziny, więc koniecznem jest przedłużenie urzędowania od 9 do 1. a to dla następujących powodów.

Wiele osób zwłaszcza w dnie targowe nie może teraz dostać wcześniej pieniędzy w kasie, ażeby za nie porobić zakupna. Sporo ludzi z okolicy, zamiast wyjechać z Sącza o 11tej lub 9½, musi zmarnować cały dzień — a już najniekorzystniejszy czas obecny to dla kolejarzy, którzy dopiero po 12. godzinie są wolni i nic w kasie załatwić nie mogą.

Przedłużenie dwóch godzin urzędowania nie pociągnie za sobą wielkich wydatków — ale za to korzyść będzie znaczna dla biednych, o których przecież kasa jako instytucya humanitarna przedewszystkiem pamiętać powinna. Prosimy więc: Zróbcie ulgę dla biednych.

Miasto umarłych.

„Kto był poza Nowym Sączem trochę dalej aniżeli w Łabowej lub Rytrze, temu niezawodnie żal musi ścisnąć serce, ilekroć zobaczy nasz nowy cmentarz. To nie miasto umarłych — gdzie spoczywają szczątki nam najdroższych osób — ale najwstrętniejsze okopisko! Kto winien temu zaniedbaniu? Nikt inny, tylko baniasta głowa miasta, którą utrzymujemy za drogie pieniądze, a nie mamy z niej najmniejszego pożytku.

Wystarczy przypatrzeć się cmentarzowi w Tarnowie. Co za porządek, wszędzie ulice i ścieżki, że do każdego grobu swobodnie dojść można. U nas, pożal się Boże. Ale za to mamy falangę darmozjadów inżynierów — których nikt nie umie napędzić do roboty. Radni — to nie radni jak gdzieindziej, ale bezwstydni geszefciarze, jak ich słusznie nazywacie. Burmistrz cieszy się tym skandalicznym nieporządkiem, bo przecież przy wyborach łatwiej mu manipulować umrzykami!! Piszę pod wrażeniem ostatniego pobytu w dzień zaduszny na cmentarzu, więc pełen rozgoryczenia na niedbalstwo tut. zarzą-

z miasta. Winni temu i obywatele, bo na wszystko źle zobojętnieli. Proszę usilnie o umieszczenie stosownej korespondencyi w Swem szanownem piśmie, a jestem pewny, że nie przebrzmi ona bez echa".

Wyzyskiwacz młodzieży.

(Głos ze sfer rękodzielniczych).

W maju 1909 krakowski „*Naprzód*" napiętnował dosadnie zarówno nędzną gospodarkę dyrektora w tut. uzupełniającej szkole przemysłowej, jakoteż jego lokajskie i nieprawdziwe sprawozdanie o stanie tej szkoły w roku 1908/9.

Należało więc spodziewać się, że p. Kraszewski skarcony publicznie zmieni bodaj w części swoje idyotyczne postępowanie. Tymczasem pokazuje się, że ten niezwykły okaz klerykalnego zacofańca do obecnego prądu czasu nagiąć się już nie potrafi. Taki więc człowiek już dawno na pensyę iść powinien.

Co ciekawsze, panu Kraszewskiemu zdaje się, iż on jest dobrodziejem tej szkoły, która niestety, lubo, że jest utrzymywana kosztem publicznym i jemu za marną administracyę daje sute dochody, bo p. Kraszewski, podobnie jak jego protektor dr. Barbacki niczego za darmo robić nie umie — w dodatku jeszcze posiada na tyle odwagi, że wprost w bezczelny sposób wyzyskuje biednych uczniów rękodzielniczych z oczywistą szkodą nauki.

Na poparcie tych słów podaję, że p. Kraszewski daje uczniom do użytku t. zw. „*ogryzki*" z ołówków, długości $1\frac{1}{2}$ do 3 centym. (okazy takie można oglądać w naszej Redakcyi), które w innych szkołach wyrzucają na śmiecisko, bo przecież tych „ogryzków" uczeń w swych ciężko spracowanych palcach utrzymać nie potrafi — więc jakże zdoła nimi pisać lub rysować?

Ale za to z drugiej strony ten niedołężny albo złośliwy dyrektor wykazuje w sprawozdaniach *tysiąc kilkaset koron oszczędności!* Tego przecież nie robiłby żaden inny przy zdrowych zmysłach będący człowiek. Chłopcy żalą się także na te ustawiczne żebrania, o to, co się im należy. Pan nauczyciel wysyła ucznia do kancelaryi po ołówek lub co innego — pan dyrektor powiada, że nie ma, bo już wydał i wraca ucznia do klasy. Potem idzie sam nauczyciel i po chwili przynosi ogryzek z ołówka.

Czy to nie mitręga czasu? Czy nauczyciel nie ma na tyle zaufania, aby potrzebne przybory mógł mieć w swoim zarządzie?

Lecz na tem jeszcze nie koniec! Oprócz p. dyrektora zabiera drogi czas uczniom na naukę jeszcze burmistrz Barbacki, który udaje tutaj jakiegoś dygnitarza — i co niedzielę po mszy św. wygłasza do chłopców idyotyczne kazania, trwające bez mała jedną godzinę. Że takiego bezprawia dopuszcza się burmistrz, winien znów niedołężny dyrektor, winni też pp. nauczyciele, że coś podobnego tolerują i przyzwalają na zrabowanie godziny przeznaczonej na naukę. Ale winna taksamo młodzież, która gdzieindziej wytupałaby takiego niepowołanego „kaznodzieję", co plecie smalone duby np. że nie tyle znaczy nauka — ile religijność; że rzemieślnik musi pilnie chodzić do kościoła, aby mu Pan Bóg błogosławił w robocie, bo nauka sama jeszcze nikogo nie uszczęśliwiła" i t. p. bzdurstwa, z których potem młodzież kpi sobie w warstacie przez cały tydzień.

Prosimy Szanowną Redakcyę o wyjaśnienie w jaki sposób można zmusić dyrektora p. Kraszewskiego aby dawał młodzieży bez żebrania potrzebne jej przybory szkolne, bo taki stan, jak dotychczas dłużej cierpiany być nie może.

Jeden z rękodzielników N. Sącza.

Od Redakcyi. Uczeń, potrzebujący przyborów winien o nie zgłosić się **przed** rozpoczęciem nauki w kancelaryi dyrektora. Jeżeli dyrektor nie zechce mu dać co potrzeba, ma oznajmić to odnośnemu nauczycielowi i następnie opuścić klasę, w której bezczynnie siedzieć nie powinien. Niech tak zrobi kilku lub kilkudziesięciu uczniów to wystarczy, że p. Kraszewski będzie zaraz hojniejszym. Pisaniny lub zażalenia nie odnoszą żadnego skutku, gdyż do dzisiejszych kacyków trzeba stosować metodę doraźną — która jest najskuteczniejszą, podobnie jak to uczynili uczniowie Akademii sztuk pięknych w Krakowie swemu niedołężnemu dyrektorowi.

Gniazdo krzywoprzysiężców.

Taką smutną sławę zdobył sobie powiat Nowotarski. Tu bowiem bardzo często i bez żenady zeznaje fałszywie zarówno chłop, mieszczan, żyd, ba nawet i ksiądz..! U chłopów rozszerzoną jest wiara, że można przysięgać na fałszywe zeznania bezkarnie, ale trzeba iść na czczo do sądu i mieć kawałek placka pod pazuchą. Ale żeby ksiądz dopuszczał się takiej zbrodni i jeszcze innych do niej nakłaniał — to rzeczywiście trudno uwierzyć. A jednak to prawda!

Nie dawne to czasy, kiedy w głośnym procesie jaki rozegrał się przed Trybunałem sędziów przysięgłych w Nowym Sączu przeciw Józefowi Rekuckiemu, nienaręcznemu przewodniczącemu komitetu kościelnego w Nowym Targu nie tylko sam ksiądz proboszcz, który obecnie wabi się Wawrzynowskim (przedtem... Dudą) fałszywie zeznawał, słuchany będąc jako donosiciel **17 razy** i swoje fałszywe oskarżenia stwierdził przysięgą przy rozprawie w Nowym Sączu — ale co gorsza, jeszcze inne osoby powołane na świadków, nakłaniał do fałszywego zeznania.

Jaką uczciwą drogą szedł w tym procesie znany już po trosze naszym Czytelnikom ks. Wawrzy-

nowski wystarczy opowiedzieć fakt następujący. Przed rozprawą zaprosił on do siebie na plebanię niejaką Magdę Czubernat, ważnego świadka, i nakłaniał ją aby zeznała w sądzie, jak on chciał. Skoro jednak kobiecina ujrzała przed sobą Chrystusa na krzyżu i płonące świece oraz usłyszała wezwanie przewodniczącego Trybunału do złożenia szczerej prawdy, opowiedziała wszystko zupełnie inaczej, aniżeli pragnął ks. Wawrzynowski — co gorsza, na korzyść obwinionego. Nieszczęście chciało, iż po niejakimś czasie poszła Magda Czubernatowa do spowiedzi do ks. proboszcza. Ten poznawszy ją — dał jej za nieposłuszenstwo księdza *rok ciężkiej pokuty*!! Podobnie jak Czubernatowa zeznali także wszyscy inni świadkowie, mimo, że byli pod wpływem Juchasa duchownego.

Obecnie wspominamy o najświeższym fakcie krzywoprzysięstwa na tle procesów w N. Targu — jaki prowadził Rajski z Holiczem Ludw. o 200 K. W tym procesie, który miał miejsce także w Nowym Sączu 30. sierpnia 1909 L. cz. Vr. V. 270/9 nie tylko sam Rajski (krewny burmistrza) ale na rzecz tegóż zeznali fałszywie pod przysięgą żona i syn Rajskiego oraz jego babka Guzikiewiczowa.

Wypadków podobnych do dwu powyższych możnaby nazbierać całe seciny — a chociaż są znane i głośne, to zarówno sami krzywoprzysiężcy jakoteż namawiający do fałszywych zeznań nie zostali ukarani — i to jest powód, że ciężkie zbrodnie wszelakiego rodzaju mnożą się tutaj w przerażający sposób, bo winni, z powodu fałszywych zeznań świadków wychodzą wolni.!..

Wyrafinowany zamach na cudze mienie.

Chcąc usunąć wójta złodzieja, to praca syzyfowa, czyli ciężka a bezcelowa — tak powiedział poseł Breiter — znakomity znawca bagna galicyjskiego. My dodamy, że ministrów można wywracać, gabinety obalać, lecz wójta, i to jeszcze do tego *miłego* naszym władcom, nie usuniesz, choćbyś nogi schodził po kolana. Fakt, który tutaj omówić pragniemy, za mało nazwać krzywdą lub rozbojem — to bowiem straszny

hyenizm, wołający o pomstę do nieba.

We wsi Lasek powiatu Nowy Targ żyła sobie swobodnie i gospodarowała uczciwie niejaka *Anna Łabudówna*, stanu wolnego, lat 32, w domu swoim pod nr. 151. Gruntu należnego do rodzeństwa miała około 20tu morgów i lasu około 5ciu morgów. Nie żyła prawie z nikiem, gdyż prócz do kościoła, nie chodziła nigdzie; jednem słowem prowadziła życie jak zakonnica. Ponadto posiadała majątku nieruchomego wartości wyżej 4.000 koron, była zatem wcale zamożną gospodynią, i nigdy nawet nie przeczuwała, aby ktoś obcy czyhał na jej mienie.

Pierwsze kroki wójta Cisonia Alojzego.

W maju 1908 Anna Łabudówna myła w swej izbie podłogę. W tem zjawia się wójt Cisoń z kilku chłopami, **uznaje** Łabudównę za waryatkę, każe ją chłopom związać i odwieść do szpitala św. Łazarza w Krakowie. W mgnieniu oka wykonano rozkaz wójta, a skrępowaną Łabudównę odwieźli dwaj gospodarze do Nowego Targu, gdzie ją załadowano do wozu „36. Mann oder 6. Pferde" — i tu jeszcze trzymaną była na sznurach jak bydlę. Dodajemy, że Łabudówna ma dwie siostry i dwóch braci pozostających w Ameryce. Czy jednak wójt o swem „zarządzeniu" powiadomił rodzeństwo gdzie jest jego siostra — nie wiemy.

Dalsze „urzędowanie" wójta Cisonia.

Zaraz po odstawieniu Łabudówny do szpitala przystąpił wójt Cisoń do zaopiekowania się jej majątkiem. Sprzedał najpierw *z wolnej ręki* wszystkie ruchomości domowe i gospodarskie, z których większą część sam nabył — lecz rachunku z tej sprzedaży nikomu nie złożył. W ten sposób zrabowano z pozostałych zapasów: 10. korcy ziemniaków, 6. korcy zboża, pięć centn. siana, drób, nawóz, odzienie, sprzęty gosp., ba nawet dyle ze stajni zabrano. Z jesiennych zasiewów sprzedano: 20. korcy zboża, 50 korcy ziemniaków, trzy fury siana z łąki, potrawę i słomę. No, a las?... ten również doznał czułej opieki p. Cisonia.

Orzeczenie lekarzy.

Lekarze szpitala św. Łazarza orzekli, że Anna Łabudówna była i jest zdrową i nie było żadnej przyczyny, aby ją zamykać w szpitalu, gdyż owszem tutaj z powodu 12to miesięcznych prób obserwacyjnych mogła na prawdę zwaryować. Na tej podstawie wypuszczono Łabudównę ze szpitala.

Za powrotem do domu

co miało miejsce w czerwcu 1909 roku, znalazła nieszczęśliwa Anna zupełnie gołe ściany w budynku, bo tak dalece wszystko skradzionem zostało, iż nawet mech zalepiony gliną z pomiędzy belek domu wydłubano, zaś w stodole nie znalazła ani garści słomy do pościeli. Co nie wysprzedał wójt, skradli nieuczciwi ludzie, bo któżby przypuszczał, że „waryatka" wróci jeszcze do swego gospodarstwa.

Co chce zrobić dalej wójt Cisoń?

Ponieważ tytułem kosztów utrzymania Łabudówny należy się szpitalowi św. Łazarza kilkaset koron, a dowcipny wójt tego wydatku boi się włożyć na gminę, więc zamyśla teraz sprzedać wspomniany wyżej grunt na pokrycie kosztów.

Opowiedziawszy tutaj fakty zgodne z prawdą, które każdej chwili stwierdzą liczni świadkowie, apelujemy w imieniu nieszczęśliwej i nieporadnej analfabetki:

1sze do władz sądowych, ażeby bezzwłocznie przeprowadziły energiczne śledztwo w tej sprawie;

2gie do Wydziału powiatowego i c. k. Starostwa w Nowym Targu, iżby bezzwłocznie znany „opiekun" z urzędowania wójtowskiego uwolniony został, bo inaczej wpływać on może na zeznania świadków.

W nowotarskim powiecie jest taka moc podobnych „kwiatków", iż myślący ludzie nie mogą wprost zrozumieć, na co utrzymuje się różne władze i sądy, kiedy zbrodniarze jak gdyby pod opieką tych władz chodzą wolno po świecie i dopuszczają się nowych rozbojów. Czas najwyższy, aby JE. Namiestnik wglądnąć zechciał w te niezwykłe stosunki i im położył

kres radykalny. Do powiatu nowotarskiego potrzeba bezzwłocznie sprężystego starosty, któryby zamiast bawić się „polityką“ poskromił złodziei wójtów, cieszących się obecnie dziwnymi łaskami i przywilejami.

Wszystkim P. T. Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy najserdeczniejsze życzenia: „SZCZĘŚLIWYCH i WESOŁYCH ŚWIĄT!!“ —

Redakcya „GAZETY SĄDECKIEJ“

KRONIKA

Pierwsze zwycięstwo prawdy. Przeciw orzeczeniu Prezydyum Namiestnictwa, którem uznano wybór posła Stanisława Potoczka marszałkiem powiatu N. Sącza — zaś rejenta Floryana Ohmińskiego wicemarszałkiem, wnieśli nowosądeccy Targowiczanie: dr. Władysław Barbacki, ks. dr. Alojzy Góralik, Franciszek Pisztek i Franciszek Kopaczynski protest do Ministerstwa spraw wewnętrznych, który jednak z. m został *odrzucony* — przyczem Ministerstwo wezwało Namiestnika do bezzwłocznego przedłożenia aktów wyborczych do sankcyi cesarskiej. Tak więc nasi wrogowie wedle ich przysłowia... *wykurzyli fajkę!*

Uroczysty wieczór ku czci Juliusza Słowackiego odbył się z. m w Czytelni „Kółka rolniczego“ w Podegrodziu za staraniem tamt. nauczycielstwa. Słowo wstępne wypowiedział do licznie zgromadzonego ludu p. Zygmund Brandys kier. szkoły wyjaśniając potrzebę urządzania uroczystości narodowych. Następnie dzieci szkolne odśpiewały kantatę na cześć Króla Duchów, poczem p. Jan Potoczak, kier. szkoły z Gostwicy wygłosił odczyt o życiu i dziełach J. Słowackiego. W dalszym ciągu deklamował p. Antoni Brandys, naucz. z Mokrej wsi *„Mistrzowi w cześć“* a cały wieczorek przeplatany był bardzo pięknym śpiewem młodzieży szkolnej. Na zakończenie po stosownej przemowie urządzono między ludem składkę na „Dar Grunwaldzki“.

Nowe znaczki stemplowe — zaprowadzone zostaną w Austryi, a zatem i Galicyi z dniem 1. stycznia 1910. Obecnie w obiegu znajdujące się stemple ważne będą tylko do 31. marca 1910.

Przywileje podatkowe. Jak straszne w niektórych inspektoratach podatkowych dziać się muszą nadużycia przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego świadczą fakta, omówione szczegółowo w „Monitorze“, który podaje: Pan *Baltazinski*, właściciel *dwóch wsi* a zarazem sekretarz Rady powiatowej w Brzesku nie płaci „biedak“ żadnego podatku osobisto-dochodowego. Tak samo p, *Marzec*, lustrator powiatowy w Brzesku mający oprócz obszernego domu i licznych morgów pola, z których opłaca 200 kor. podatku gruntowego, *uwolniony jest* od podatku osob.-dochodowego. Podobnie dziwnymi względami cieszy się ks. proboszcz w Brzesku, bo płaci on taki podatek, jak biedny urzędnik XI. rangi. I to się nazywa galicyjska *sprawiedliwość* podatkowa.

Ex kontrolor kasy szpiegiem rosyjskim. Zeszłego miesiąca przyaresztowała policya krakowska w Zakopanem dwóch szpiegów, pobierających stale pieniądze od warszawskiej ochrany. Jeden z nich jest J. Manasterski, były kontrolor kasy miejskiej w Piwnicznej, przedstawiający się jako przedsiębiorca z pod Buczacza.

Skandaliczny wyzysk. Prowizoryczni nauczyciele (lki), którzy służą w 30tu większych miastach (jak np. Nowy Sącz) przez 8. 10. i więcej lat pobierają *królewską jałmużnę* w postaci 17.. 21.. i 23 koron **tygodniowej płacy.** Jakżeż wobec wynagrodzenia tych pionerów oświaty i wychowawców dzieci wyglądają płace **służby miejskiej,** gdy starszy sierżant policyi w Nowym Sączu pobiera tygodniowo 32½ kor., komendant straży ogniowej 23 kor. oraz pięciolecia i mundur! Ba nawet „fagas prezydyalny“ jest lepiej od pow. nauczyciela uposażony, bo prócz płacy 19 koron tygodniowo pobiera jeszcze ryczałt na mundur 160 kor. rocznie, ma mieszkanie, opał i światło, a i na święta dostaje zapomogę. Trzeba wiedzieć, że 23 kor. tygodniowo płacy dostaje nauczyciel (lka) *z egzaminem wydziałowym,* jaki ma nawet inspektor szkolny p. Barbacki...

Słuszne żądanie. Ze sfer kupieckich w N. Sączu piszą nam: Wszędzie widzieć można jakiś postęp, jakieś ulepszenia nowoczesne, tylko w Nowym Sączu panuje zasada: *„Naj bude, jak buwało!“* Ot np. w tut. urzędzie telegraficznym mamy dziś jeszcze tę samą ilość godzin urzędowych tj. do 9. wieczór jaka była przed 25ciu laty!!. Czyżby urząd telegraficzny nie mógł być otwartym bodaj do 11tej godziny? Ile to spraw nagłych cierpi przez to i naraża zwłaszcza kupców na dotkliwe straty? Sprawą tą w interesie ogółu ludności powinien zająć się Związek właścicieli realności wespół z kongregacyą kupców. Czekamy!

Powoli biorą się do kontroli. Obywatele m. Nowego Targu zażyli „coś“ na odwagę, albowiem z. m. na kilku odbytych posiedzeniach Komitetu kościelnego domagali się usilnie od swego „kochanego“ proboszcza ks. Wawrzynowskiego **złożenia rachunków z majątku kościoła.** Ponieważ jego „wyjaśnienia“ wcale członków Komitetu nie zadowalały, wystąpili przeciw niemu gremialnie dość ostro. Urażony tem ks. proboszcz w najbliższą niedzielę podczas nabożeństwa, wygłosił z ambony (bo to najbezpieczniejsze miejsce) siarczystą mówkę pod adresem „zuchwałych komitetowych“, nie przebierając przy tem zupełnie w wyrażeniach. Donoszą nam, że dotknięci na honorze członkowie Komitetu postanowili wnieść skargę sądową przeciw ks. Wawrzynowskiemu za znieważenie ich w kościele wobec licznie zgromadzonego ludu. Okazuje się, że nawet ksiądz, który powinien być wzorem uczciwości nie może cierpieć kontroli nad groszem publicznym przezeń zarządzanym, lecz zaraz rzuca klątwy na śmiałków, chcących poskromić jego samowolę.

Honorowy obywatel. Niezmordowany w pomysłach nasz kochany burmistrz dr. Barbacki, który pragnie za wszelką cenę skaptować sobie przywódców kliki stańczykowskiej i jej rządców w kraju — doprowadził do tego, że jego niewolnicy - radni jednomyślnie na wniosek ks. dra Góralika uchwali na ostatniem posiedzeniu nadać *honorowe obywatelstwo* miasta Nowego Sącza J. E. drowi Witołdowi Korytowskiemu, za położone przezeń „zasługi“ jako posła do Sejmu na rzecz naszej gminy. Komentarze chyba zbyteczne!!

Świnia wór drze... i kwiczy. Interesowani rodzice dzieci szkolnych z Ptaszkowej donoszą nam, iż przewodniczący tamtejszej Rady szk. miejscowej Jan Ptaszkowski dostarczył *pierwszy sąg drzewa na opał szkoły dopiero 20 listopada b. r.* — a trzech sągów jeszcze nie dowiózł. Natomiast „prezes“ Rady szk. m.

p. Ptaszkowski uczuł się dotkniętym naszą niewinną notatką w obronie drobnej dziatwy; nadesłał nam „akademickiej“ treści sprostowanie mianowicie *„że odkąd zimno nastało*, szkoła zawsze dostatecznie jest opalana. Nie będziemy się sprzeczać z p. prezesem, *co on rozumie* pod wyrażeniem *„zimno“*, ani pytać kiedy jemu jest „zimno“ — bo izba szkolna ma być ogrzaną do 15° C. chociażby p. Ptaszkowskiemu było nawet gorąco! Przy tej okazyi radzibyśmy wiedzieć, kiedy p. „prezes“ zechce uporządkować za ubiegłe lata rachunki z funduszu szkolnego, gdzie jak krążą wieści — brakowość miała dość znaczna kwota.

Chorowity — czy rozbestwiony? Z Nowego Sącza piszą nam: „Przy tut. sądzie powiatowym urzęduje w charakterze sekretarza niejaki p. Stiasny, który w obec publiczności i kobiet używa do stron tak ordynarno-karczemnych wyrażeń, jakich nie powtórzyłby nawet żaden andrus z Załubińcza. Wyrażenia tego rodzaju obrażają nie tylko obecnych, ale także powagę sądu. Może ta skromna uwaga skłoni p. Stiasnego do zaniechania dotychczasowego sposobu „przemawiania“ w urzędzie i przypomni mu, że obecnie żyjemy już dzięki Bogu w XX. wieku, w którym nawet zbrodniarzy po ludzku traktować trzeba

Pilnujcie — póki pora. W interesie dobra publicznego wzywamy wszystkich cośkolwiek wolniejszych obywateli, ażeby czuwali kiedy odbędzie się **budżetowe posiedzenie** Rady gminnej oraz wzięli w niem masowy udział, gdyż tam rozgrywać się będą losy całej ludności na rok 1910 — zarówno w miastach jakoteż po wsiach. Pilnujcie więc swych kieszeni przed autonomicznymi „dobrodziejami“.

Kto rujnuje zdrowie ludzi? Trafiają się bardzo często wypadki, tak w mieście jakoteż i na wsiach, że po wypiciu w szynku kilku kieliszków „dobrego“ wina dostaje się potem strasznego bólu głowy. Znawcy win powiadają, że winni temu są niesumienni szynkarze, którzy do beczki wina wsypują octan ołowiowy (Bleizucker) będący bardzo szkodliwą trucizną, a dodają go w tym celu, ażeby wino częściowo czerpane z beczki nie skwaśniało. Że ludzie bezwiednie piją taką truciznę za drogie pieniądze, winny temu władze sanitarne, które nie wykonują żadnego nadzoru nad sprzedawanymi trunkami, przez co oni są sprawcami, że ludzie rujnują swe zdrowie przedwcześnie.

Słomiany czyli polski zapał. Już dwa miesiące z okładem upłynęły od chwili, kiedy w Nowym Sączu odbył się *1. wiec oświatowy*, na którym uchwalono, ażeby komitet ścisły tego wiecu wybrał *stały komitet* dla dalszych tego rodzaju wieców na przyszłość w powiecie urządzać się mających. Tymczasem pp. komitetowi śpią widocznie, skoro ich ta uchwała nie pobudza do dalszej roboty.

Już są znaki na niebie!... Że niezadługo odbędą się wybory posłów do Rady państwa można dziś twierdzić śmiało. Bowiem we wszystkich miastach urządzają posłowie narodowo-demokr. zgromadzenia za zaproszeniami i wybierają już komitety. W Tarnowie np. baron Battaglia zjawił się b. m. *po raz pierwszy* między wyborcami, tamt. poseł, którego wybory kosztowały *przeszło 50.000 kor.* Ba nawet demokraci z Krakowa zapowiadają swój przyjazd do miast naszego kraju!!

Prośbę do Zarządu miasta w Nowym Sączu zanosi tą drogą ludność mieszkająca przy ul. Zdrojowej o jej uporządkowanie, bo koło „Przetakówki“ utonąć można w dołach pełnych błota, a obejść tej „ulicy“ niepodobna. Takich idealnych ulic ma Nowy Sącz więcej niż ... Świniarsko, tylko burmistrz o tem wiedzieć nie chce.

Nowe pismo obywatelskie. W Krakowie zaczął wychodzić od listopada 1909 miesięcznik p. t *„Krakowianin“* jako organ tamt. Towarz. właścicieli realności. „Krakowianin“ objaśniać będzie swych członków we wszelkich sprawach dotyczących właśc. realności, poruszać wszelkie ich postulaty, zaznajamiać z ustawami i rozporządzeniami, aby przy jego pomocy mogło Towarz. właść. real. skuteczniej poprzeć swoje rozległe cele. Pokrewnemu organowi zasyłamy: *Szczęść Boże!*

Tylko w Sączu nie udało się dotąd, mimo niezwykłej *„życzliwości“* poprzedniej Rady powiatowej przeprowadzić słusznego żądania naszych obywateli, aby najgłówniejsza ulica Jagiellońska została wykostkowaną. Tymczasem Rada powiatowa w Tarnowie uchwaliła 30 z. m. aby dla miasta Tarnowa wypłacano na kostkowanie ulic *co rocznie 3.000 kor.* Widocznie kolega burmistrza Nowosądeckiego p. dr. Tertil lepiej umie dopilnować interesów miasta.

Wojna ... z profesorami!! Już to gimnazyum nowotarskie pod dyrekcyą p. dr. Krotowskiego ma niezwykły „pech“. Najpierw wykrycie szulerni studeckiej, potem ciekawe procesy w Sądzie, obecnie znów walka z profesorami, którzy szerzą w szkole wszechpolską nienawiść rasową. Oto trzech poważnych ojców udało się przed tygodniem do Dyrekcyi z zażaleniem na młodych suplentów (Czecha, Ogrodzińskiego i Bezkorowajnego) ażeby zechciał wpłynąć na ich, iżby zaniechali dalszego podjudzania przeciw studentom izraelitom. Panowie pedagodzy zamiast usiatkowania się zaskarżyli członków deputacyi do sądu o oszczerstwo. Rozprawa wyznaczona już na 7. stycznia 1910 Donoszą nam, że po rozprawie wniosą deputaci nową skargę przeciw obecnym oskarżycielom. Możemy już dziś pogratulować p. wiceprezydentowi pociechy z gimnazyum Nowotarskiego, które w niedługim czasie zyskało sobie sławę, jaką cieszy się w kraju: gimnazyum złoczowskie, buczackie i stanisławowskie.

Rozbójnicza gospodarka w lasach miejskich w Piwnicznej po kilkunastodniowej lustracyi oddaną została z Wydziału powiat. do dalszego rozpatrzenia przez tut. Sąd obwodowy karny względnie Prokuratoryę Państwa. Jest to nowy i dalszy dowód, że czego nie umieli zrobić *„panowie“* z miasta — zrobili chłopi, którzy zapewne wezmą się pomału do uporządkowania dalszych gniazd złodziejskich. Panie zarządco Pauli .. zdaje się, że twój los będzie taki sam ... jak sekretarza Merkla.

Inny sędzia — inne zapatrywania. Dnia 13 i 14 z. m. odbyła się w Rzeszowie przed sądem karnym rozprawa przeciw tamt. sekretarzowi skarbu J. Starkowiczowi o obrazę czci za to, iż tenże wniósł zażalenie do Rady pow. na tamt. inżyniera o marnowanie grosza publicznego. Po dwudniowej rozprawie, która wykazała niesłychane zaniedbanie dróg i mostów w powiecie strzyżowskim wydał sędzia dr. Stec wyrok uwalniający, podnosząc w jego motywach, że oskarżony nie popełnił żadnego czynu karygodnego — owszem swem doniesieniem spełnił czyn prawdziwie obywatelski, przez co zapobiegł dalszemu marnotrawstwu funduszów drogowych.

Pożegnanie. Dnia 12 b. m. pożegnało uroczyście grono urzędników pocztowych i telegraf. w Nowym Sączu swojego szefa p. T. Kossonogę, przeniesionego do Tarnopola, który w ciągu niespełna dwóch lat jako nadzarządca tego Urzędu swojem taktownem, życzliwem i sumiennem postępowaniem zjednał sobie serca całego personalu pocztowego, co dzisiaj należy do bardzo rzadkich wypadków. Miłą też pamięć zostawia po sobie p. Kossonoga wśród tut. ludności, dla której we wszystkich sprawach nie szczędził nigdy swej chętnej dorady i pomocy. Niechże więc ta szczera sympatya towarzyszy mu nadal na stanowisku nadzarządcy w Tarnopolu.

Zmarli. *Andrzej Obrzud* obywatel w N. Sączu zmarł z. m. przeżywszy lat 85.

Do całego nakładu dzisiejszego numeru dołączony został kalendarz ciągnień *firmy L. Herbera w Bernie* na Morawie — oraz prospekt maszyn do szycia najsławniejszej fabryki *Singer* Co, Towarz. akc.

Dr. Leopold Sałaban

przeniósł się do Nowego Sącza

mieszka i ordynuje w domu p. Bielewicza

przy ul. Jagiellońskiej I. piętro.





Živnostenska banká pro Čechy a Moravu v Praze

Filie: w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Czeskich Budziejowicach, Iglawie, Mor. Ostrawie. Ołomuńcu, Pardubicach, Pilznie, Prościejowie, Taborze i Tryeście.

Wpłacony kapitał akcyjny: K. 40,000.000.

Fundusze rezerwowe i ubezpieczające K. 12,000.000.

Bezpieczne lokowanie pieniędzy

umożliwiają

4½% **obligacye bankowe Živnostenská banka pro Cechy a Moravu** wydawane na podstawie pożyczek udzielanych powiatom, gminom i innym korporacyom upoważnionym do wypisywania dodatków od podatków jakoteż i na podstawie pożyczek hipotecznych, pupilarnie zabezpieczonych na przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych.

4½% obligacye bankowe Živnostenska banka pro Cechy a Moravu v Praze wylosowują się po 50 latach i wypłacane są w pełnej wartości nominalnej. Podatek kuponowy opłaca bank sam.

Za 4½% obligacye bankowe Živnostenska banka pro Cechy a Moravu ręczy majątek banku (pełne 60,000.000 — mil. koron) specyalny fundusz rezerwowy, dotowany corocznie, fundusz odsetkowy, w końcu fundusz amortyzacyjny obligacyj bankowych, jakoteż i należytości, na podstawie których obligacye zostały wydane. Prospekty na żądanie wysyła z przyjemnością

Živnostenska banka pro Cechy a Moravu v Praze

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Czech i Morawii w Pradze. Filia w Krakowie.

PROSIMY: Rozszerzajcie „Gazetę Sądecką“ w kole swoich przyjaciół i znajomych.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Marcina Twardowskiego NOWY SĄCZ ul. Jagiellońska

posiada obfity zapas **trumien** w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych, według wieku, od najwspanialszych do najskromniejszych. Posiada również kilka **karawanów** oszklonych i nieoszklonych dla dorosłych oraz dla dzieci.

Zakład zajmuje się KOMPLETNEM URZĄDZENIEM pogrzebu.

Chcesz żyć długo?

to pamiętaj, że czesta kąpiel daje czerstwe zdrowie!!

Zakład kąpielowy

w Nowym Sączu, ul. Tarnowska

urządzony najstaranniej i ściśle według regorocznych wymogów bygieny

otwarty został na sezon zimowy.

Łaźnia parowa dla użytku Pań w każdą sobotę od godziny **pół do 1szej** do **pół do 5tej**, dla użytku **Panów** w piątek, sobotę i niedzielę przez cały dzień.

Kąpiele w wannach I i II klasy codziennie [illegible]

Obsługa sumienna i szybka.

Zarząd łazni parowej.

INGERA

Familijne

MASZYNY DO SZYCIA

są najpożyteczniejszymi podarkami

na **GWIAZDKE.**

Do nabycia we wszystkich naszych składach.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do Szycia.

NOWY SĄCZ — Jagiellońska.

Dom mieszkalny

murowany w dobrym stanie, składający się z 10ciu ubikacyi, — a położony przy ulicy Sawojowskiej *w Nowym Sączu* jest pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania.

W tymże domu znajduje się od lat 20tu wyszynk wszelkich trunków, wyrąb mięsa i pracownia masarska ze sklepem. Uzyskanie konsensu na wyszynk po r. 1910 nie będzie połączone z trudnościami.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Sądeckiej".

Obszerna realność

budowana z drzewa, w bardzo dobrym stanie, składająca się z 5ciu ubikacyi mieszkalnych wraz z budynkami gospodarczymi i ogrodem $\frac{1}{2}$ morgi w Klęczanach przy Nowym Sączu, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

W domu tym mieści się od 16tu lat sklep korzenny i wyszynk propinacyjny wobec czego konsens na wyszynk po roku 1910 można łatwo uzyskać.

Bliższej informacyi udzieli Administracya «Gazety Sądeckiej».

ZARZĄD

Browaru parowego

Franciszka Paszka

w Grybowie

wysyła na zamówienia do każdej stacyi kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa: **Leżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok,** tudzież we flaszkach: po 25 flaszek $\frac{1}{10}$ litrowych lub 80 flaszek $\frac{5}{20}$ litrowych, zaś piwo bok we flaszkach $\frac{1}{4}$ litrowych po 30 flaszek oryginalnych w skrzyni.

Piwo grybowskie wyrabiane z najlepszego słodu, bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa dla osób **bezkrwistych i rekonwalescentów.**

Cenniki wysyła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować do Zarządu browaru w **Grybowie**, poczta i telegraf tudzież stacya kolejowa w **miejscu.**

Wydział „Związku właścicieli realności"

w Nowym Sączu

uprasza Szan. PT. Członków o zapłatę zaległej wkładki za rok 1908 i 1909.

Agencya „Wisły"

Ludowego Tow. wzajem. ubezpiecz.

na powiat Nowosądecki

znajduje się **w Nowym Sączu**, przy ul. Matejki 16. w pobliżu Nowego kościoła.

Otwarta w godzinach: rano od 9 do 1 i od 3 do 5 po połud.

„WISŁA" *przyjmuje do ubezpieczenia od ognia*: budynki mieszkalne i gospodarskie, ruchomości domowe, towary i zapasy, bydło, zboże i paszę pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

PARCELE BUDOWLANE

tanio do nabycia

W krótkim czasie rozparcelowaną zostanie część majątku pp. Polańskich, składająca się z pięknych i dogodnych parcel budowlanych, położonych w środku północnej części miasta Nowego Sącza, tuż w bliskości dworca kolejowego.

Bliższa wiadomość u p J. Steranki urzędnika kolejowego w N. Sączu.

Ogłoszenie.

Kasa Oszczędności miasta Nowego Sącza udzieli na rok 1910 z fundacyi Imienia Cesarza Franciszka Józefa I, jedną zapomogę w wysokości 500 K. albo dwie po 250 K, wyzwolonemu uczniowi pracowni rękodzielniczej, z ukończoną szkołą przesłowa, urodz. w N. Sączu lub pow. Nowo Sądeckim,

którykby w swoim zawodzie rękodzielniczym kształcić się chciał w jednej z większych szkół zawodow. w kraju lub zagranicą i zobowiązał się założyć pracownię w kraju.

Ubiegający się o tę zapomogę przedłożyć mają Dyrekcyi Kasy Oszczędności m. N. Sącza najdalej do dnia 22 stycznia 1910 odpowiednie świadectwa.

Dyrekcya Kasy Oszczęd. m. N. Sącza.

Rodowita Francuzka

i wszechstronnie wykształcona

poszukuje posady nauczycielki w domu prywatnym lub też udzielać będzie lekcyj języka francuskiego u siebie.

Zgłoszenia przyjmuje osobiście w domu p. Stępniowskiego, II. piętro ul. Kościuszki w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski   Wydawczyni T. Gutowska.   Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.